



Zawieszenie współpracy między St-Jean-de-Braye i Tuchowem

Wywiad z Colette Martin-Chabert

W Polsce, rządzonej przez populistyczną, konserwatywną partię PiS, między marcem a październikiem 2019 r. wezbrała fala homofobii. Aż 38 samorządów (wojewódzkich, powiatowych i gminnych) ogłosiło swe terytoria "strefami wolnymi od ideologii LGBT". Celem inicjatorów tych działań jest sprzeciw wobec tego, co nazywają "ideologią LGBT". Jest ona, w ich opinii, źródłem wszelkiej natury dewiacji seksualnych, a propagują ją wspólnoty *queer*. Przyjęcie deklaracji o "strefach wolnych od ideologii LGBT", uznanych za przejaw homofobii, wywołało skandal wykraczający poza granice Polski. W jego wyniku kilkanaście miast francuskich zerwało lub zawiesiło partnerstwo z niektórymi polskimi miejscowościami. Pierwszą taką inicjatywę podjęło francuskie miasto Saint-Jean-de-Braye. ADDP spotkało się z radną Colette Martin-Chabert - wiceprzewodniczącą odpowiedzialną za komunikację społeczną i obsługę mieszkańców - żeby dowiedzieć się więcej na temat tej akcji.

Jak się Pani dowiedziała o "strefach wolnych od ideologii LGBT" w Polsce i w szczególności w Tuchowie ?

Przyjaciel wysłał mi artykuł zamieszczony w *Huffington Post*, który wymieniał miasta i regiony, w których radni zadecydowali o "strefach wolnych od ideologii LGBT". Byliśmy zaskoczeni i zdumieni tym, że Tuchów też się tam znajduje. Po dyskusji z miejskimi radnymi i merem zdecydowaliśmy zawiesić nasze partnerstwo z Tuchowem.

Władze Tuchowa były zaskoczone waszą reakcją. Uznali, że wypadałoby tę decyzję z nimi wcześniej skonsultować.

Zareagowaliśmy szybko za pośrednictwem mediów społecznościowych. Wy tłumaczyliśmy nasze stanowisko w piśmie wysłanym do pani burmistrz Tuchowa, do którego załączyliśmy naszą uchwałę. Byliśmy głęboko przekonani, że nawet, gdybyśmy to z nimi przedyskutowali, ich decyzja ostatecznie zapadła. Burmistrz Tuchowa zapewnia, że nie chciała uchwały o strefach, ale też jej nie udaremniła. Rzeczywiście podjęliśmy decyzję bez konsultacji, bo uważaliśmy, że należało zareagować zdecydowanie na taką sytuację.

Mówi Pani, że byli państwo zaskoczeni tym stanowiskiem Tuchowa. Czy w Waszych stosunkach w ostatnich latach nastąpiły jakieś zmiany, które zapowiadałyby coś takiego?



Nasze stosunki nie miały charakteru aktywnej współpracy. To były głównie coroczne spotkania, które miały miejsce w sierpniu, w towarzystwie innych licznych miast-partnerów Tuchowa. Jest ich co najmniej 12! Najczęściej są to miasta z Europy Wschodniej i tylko my jesteśmy tym “brzydkim kaczątkiem” z Zachodu. Wydaje mi się, że organizowali te spotkania dzięki subwencjom europejskim, które pozwalały im spotykać wszystkich partnerów jednocześnie. To były spotkania oficjalne, nie robocze w ramach współpracy.

Natomiast stowarzyszenie *Przyjaciół Abreysiens bez granic* organizuje imprezy informacyjne dla miejscowej społeczności na temat Polski. Regularnie organizujemy tydzień polski, podczas którego jest polski bufet, konferencje, wystawy... Przyjechali kiedyś na przykład artyści, których rzeźby w drewnie zostały wystawione w miejskim parku. Była to więc wymiana pomiędzy ludźmi bardziej niż pomiędzy instytucjami.

Unia Europejska również zareagowała na tendencje homofobiczne w Polsce. Czy mieli Państwo kontakt z instytucjami europejskimi w momencie, gdy zapadła decyzja o zawieszeniu współpracy, albo później?

Z instytucjami europejskimi bezpośrednio - nie, ale przez Francuskie Stowarzyszenie Rady Europejskiej do Spraw Regionów i Gmin, tak. AFCCRE wysłało do wszystkich merów miast, które mają umowy o partnerstwie z miastami w Polsce sugerując zawieszenie współpracy.

Czy mieli Państwo kontakty z innymi miastami, które zawiesiły swoją współpracę ?

Tak, bo one się z nami natychmiast skontaktowały. Pierwsze miasto, to było miasto leżące w Normandii, następne w regionie paryskim. Były też inne polskie miasta, które nam zaproponowały współpracę. Ale nie taki jest teraz nasz cel. Powiedzieć Tuchowianom “Już was nie chcemy” byłoby obraźliwe. I nawet jeśli zawieszamy partnerstwo, to mamy przecież szacunek do mieszkańców Tuchowa.

Ta decyzja to koniec blisko dwudziestoletniej 20 współpracy między miastami. Na czym ona konkretnie polegała ?

Tak jak pozostałe miasta, z którymi współpracujemy, tak i ta relacja zrodziła się dzięki relacjom osobistym - niektórzy z nas znali ten lub inny kraj- lub dzięki stowarzyszeniu. Z Polską było podobnie. Po niezobowiązującym kontakcie udało nam się podpisać umowę o partnerstwie. Była ona ukierunkowana głównie na kształcenie zawodowe. A nasze Stowarzyszenie, które jest naszym zbrojnym ramieniem w kwestii partnerstw, było już w kontakcie z liceum w Tuchowie. Co roku



przyjeżdżają do nas stażyści na 4 lub 5 tygodni praktyk zakresu mechaniki i gastronomii. Mieszkają u tutejszych rodzin. To była główna siła napędowa partnerstwa przez wiele lat. Ale z tego nie rezygnujemy, ponieważ to jest jedna z akcji Stowarzyszenia a nie miasta. I jeśli dzieje się to z korzyścią dla Polaków, w ramach ich działalności zawodowej, nie widzę powodu, żeby blokować te solidarne inicjatywy, wartościowe w relacjach profesjonalnych w obu naszych państwach.

Mówi Pani, że ta główna forma działania w ramach partnerstwa trwa, bo jest w rękach Stowarzyszenia. Czy inne akcje - prowadzone przez merostwo - zostały zawieszono, czy chodzi o akt czysto symboliczny ?

Faktycznie, jest w tym wymiar czysto symboliczny, bo nie będę ukrywać, że partnerstwa między miastami w całej Europie wygląda dziś zupełnie inaczej. Ich moment chwały to były lata siedemdziesiąte, gdy zaczęliśmy się do siebie zbliżać we wszystkich krajach. Teraz młodzi podróżują gdzie chcą. Nie tylko młodzi, ale to oni stanowią ten niezbędny zaczyn, który jest podstawą. A młodzież już tak tego [formalnego partnerstwa] nie potrzebuje, bo społeczeństwo się zmieniło. Funkcjonowanie takiego partnerstwa zrobiło się trudne.

Partnerstwo jest zawieszono. Co to oznacza konkretnie w przyszłości ?

Nie wiem, w chwili obecnej nie mamy kontaktu z Tuchowem. Nawet nie wiemy, czy burmistrz Tuchowa nas zaprosi w sierpniu na spotkania europejskie - raczej w to wątpię. Kiedy napisaliśmy do niej żeby przesłać naszą uchwałę, odpowiedź długo nie przychodziła. Pani burmistrz usprawiedliwiała swoje stanowisko, pisała o ich europejskim zaangażowaniu oraz o tym, ile Tuchów zawdzięcza Europie. To było sympatyczne z jej strony, ale nie na temat. Dla nas najważniejsze było ich stanowisko i to, że ona nie zapobiegła ich uchwale. W tej chwili nasze relacje są zawieszono, nie zerwane. Wiemy jednak jak czas się obchodzi z takimi sytuacjami.

Pomimo zerwania relacji między instytucjami, wymiana nieoficjalna między osobami przetrwała, prawda ?

Są kontakty utrzymywane przez Stowarzyszenie. Z powodu skomplikowanej sytuacji pandemicznej, polscy stażyści przyjechali w lutym i po tygodniu musieli wracać, bo jeśli nie, nie mogliby wrócić do swojego kraju. Szkoły były zamknięte aż do wakacji letnich, a dwie z nich prowadzą korespondencję z Tuchowem. Nie zabraniamy tych kontaktów - to są osobiste inicjatywy nauczycieli, dyrektorów lub innych stowarzyszeń. Nie przychodzi nam do głowy odbierać prawa komukolwiek do utrzymywania relacji z polskimi korespondentami.



Czy celem tej akcji było bezpośrednie wpłynięcie na sytuację w Polsce ?

Wytłumaczyliśmy w piśmie, że rozumiemy konsternację radnych w Tuchowie, niemniej jednak jesteśmy w kraju Praw Człowieka i nie możemy zaakceptować ich decyzji. Podpisując umowę o współpracy, podejmuje się zobowiązanie dotyczące wartości. A w tym przypadku, właśnie te wartości zostały sprzeniewierzone. Gdy to zobaczyłam, natychmiast przyszło mi do głowy: *“Nie możemy utrzymywać oficjalnych stosunków”*.

Dla wielu Polaków, był to mocny sygnał poparcia z zagranicy. Czy byli Państwo tego świadomi w momencie podejmowania decyzji ?

To jest poparcie przede wszystkim dla społeczności LGBT, ale też dla każdej prześladowanej mniejszości. Wszystko jedno, czy to osoba LGBT czy inna, ale, gdy nie pozwala się człowiekowi żyć w zgodzie z własną tożsamością, również tożsamością płciową, nie ustąpimy.

Natomiast jeśli chodzi o Tuchów, to wątpię, żeby nasza decyzja bardzo temu miastu zaszkodziła. Ale jeśli fakt, że wiele francuskich miast zawiesza współpracę z miastami, które podjęły podobne inicjatywy, im szkodzi, to muszą wziąć odpowiedzialność.

Czy śledzą Państwo sytuację w Polsce ? Czy miasto podjęło by się znowu zająć stanowisko - gdyby uważało to za niezbędne- na przykład w sprawie praw kobiet ?

Nie mamy kompetencji do poruszania pewnych tematów. Ale jeśli chodzi o prawa człowieka, to dotyczy każdego obywatela, każdej jednostki. I jeśli będzie trzeba, zareagujemy poprzez organizacje lub stowarzyszenia, którym możemy udzielić wsparcia.

Tak, jesteśmy na bieżąco. Śledzimy prasę i wydarzenia we wszystkich krajach i miastach, z którymi jesteśmy partnerami. Zarówno w Pfullendorf w Niemczech, w Boussoum w Burkina Faso, czy March w Anglii. Nawet jeśli partnerstwa z Anglią są trudne.

Osobiście zawsze będę popierać prawa kobiet. Mam na ten temat wyrobione zdanie. Jeśli państwo polskie podejmuje działania dotyczące aborcji na przykład, nie możemy się wypowiadać na ten temat jako miasto związane z Tuchowem. To wydarzenie krajowe, które ma miejsce w Polsce. Ale jest możliwość poparcia stowarzyszeń, które zajmują się prawami kobiet w Polsce.



Wywiad przeprowadzony przez Ines Roy-Lewanowicz i Ingrid Stolarską